

P.I. 1251

Biblioteka  
Instytutu Badań  
Lingwistycznych PAN

Oplata pocztowa ulaszczona ryczałtem.

# KULTURA

TYGODNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM  
SPOŁECZNYM I NAUKOWYM

---

ROK I. Nr. 1      WARSZAWA, 9 LUTEGO 1930 R.      CENA NUMERU 60 gr.

---

TREŚĆ: Słowo wstępne. Cel i zadania „Kultury”, Stefana Pindelskiego. Kryzys książki, Stanisława Pliszczyńskiego. Sądy o Mickiewiczu w poezji Gosławskiego M. Giergielewicza. Z literackiej teorii poznania (próba syntezy). Pawła Krzowskiego. O polski system wychowawczy St. B. Oceny i sprawozdania: Praca M. Piszczkowskiego o Weysenhoffie. P. K.

---

## SŁOWO WSTĘPNE.

„Szaleńcze“! —zaatakował mnie wybitny współczesny dramaturg polski, gdy Mu się zwierzyłem, że jeden z „nieszczęśliwców“ zaproponował mi objęcie stanowiska naczelnego i odpowiedzialnego redaktora czasopisma narazie bez tytułu. Zgodziłem się z warunkiem, iż nad tytułem sam pomyślę. Pracuję naukowo i znam wartość wszystkich czasopism literackich i politycznych w Polsce i zagranicą, lecz nie znalazłem w nich tej najwłaściwszej myśli — szerzenia w tego słowa znaczeniu kultury dla kultury. Często współpracownicy czasopism o szumnych tytułach, zwykle grupują się według poglądów partyjno-politycznych, szkodliwych dla cywilizacji narodo-

wej, przeto wybrałem niniejszemu czasopismu tytuł ogólny, związany z potrzebami społeczeństwa p. t. „Kultura“, które ma wypełnić lukę tego rodzaju wydawnictw periodycznych. Od polityki jestem daleko i pozostawiam ją dziennikom, oraz podobnym fachowym czasopismom. Nie mam zamiaru tutaj chwalić zalet tygodnika „Kultury“, te sprawy pozostawiam czytelnikom, którzy z przeczytanej treści mają prawo wydać sąd taki, na jaki czasopismo będzie zasługiwało, a właściwy cel „Kultury“ został omówiony w artykule wstępnym. Zaczynam pracę, jako „Szaleńiec“ i „oby“ dał Bóg, ażeby takim pozostał na zawsze.

Redaktor.



## Cel i zadanie „Kultury“.

Zanim przystąpię do bezpośredniego omówienia powyższego tematu, muszę powiedzieć coś o istocie prasy i jej wpływie na życie duchowe człowieka. Istota nowożytnej prasy jest impulsywnym tworem ducha, pozostającego na różnych wyżynach, kroczącego różnemi drogami, i jako taka przesuwa się w wystylizowanej szacie przed oczyma czytelnika, dając mu barwny obraz wyczynów i zmagañ duc a ludzkiego. Dziś, w skomplikowanym aparacie najbardziej nowoczesnego dziennika, zakrojonego na miarę „Times'a“ „Berliner Tagenblattu“ lub „Temps'a“, widzimy kojarzenie wszechstronnej wiedzy z najnowszymi zdobyczami techniki współczesnej, popartej przemożnym wpływem pieniądza. By zaś rzeczywicie pojąć i ogarnąć istotę n wożytnej prasy, uprzystępnic sobie zasady jej stosunku, zależność od społecznych prądów umysłowych i politycznych, trzeba mieć umysł ogarniający najszersze horyzonty, które łączyłyby razem zdolność i zalety historyka i filozofa, polityka i dyplomaty, estety i niepośledniego publicysty. Dotychczasowe rozprawy o prasowości wahają się w swych poglądach między dwoma krańcowościami. Dziennik jest klątwą czasów naszych — to zapatrywanie jednych — dziennik to po chodnia życiu umysłowemu przyświecająca, rzecznik oświaty i umoralnienia — mówią inni. Ile prawdy w jednym, jak zaś dużo kłamstwa w drugim, będziemy mieli sposobność zobaczyć dalej. Tymczasem stwierdzić mi wypada istnienie zasad przyczynowości, mocą których dziennik powstał. Zatem w dalszym toku rozumowania nasuwa się myśl, iż przyczynowość ta zrodziła się na gruncie ciągłej żądz nowości, zakorzenionej głęboko w naturze ludzkiej. I tylko izolowany, pierwotny człowiek mógłby być pozbawionym owej ciekawości. Z chwilą kiedy człowiek zaczyna myśleć, musi się w nim obudzić pragnienie otrzymania wiadomości o uczynkach, losach i położeniu ludzi złączonych z nim w społeczeństwo. Jednak koniecznem jest dla powstania tej potrzeby, nietylko uzyskanie pewnego stopnia kultury, ale i skupienie siedzib ludzkich, oraz koncentracja ich na niewielkim obszarze. Jeśli chodzi o Polskę, to ta potrzeba aktualnych wiadomości stała się już w r. 1661 („Merkuryusz polski“, tygodnik wydawany przez Jana Aleksandra

Gorczyzna) źródłem i przyczyną dziennikarstwa (na wiele wieków przed „Merkuryuszem polskim“ istniały w Polsce gazety pisane). Na to jednak, by chcieć w zarysie przedstawić rozwój i historję dziennikarstwa potrzeba dużo miejsca i czasu; mnie zaś chodzi o obiektywne przedstawienie kilku faktów, na mocy których czytelnik indywidualnie może wydać ocenę o znaczeniu prasy.

Działo się to we wrześniu w 1707 roku. Mieszkańcy wybrzeża rzeki Fuldy ujrzeli pewnego dnia dziwne zjawisko: oto rzeką płynął statek, który „prawiał niemiłe wrażenie. „Po Fuldzie płynie okręt ognisty“; te słowa podawano sobie z ust do ust, a skończyło się na tem, że okoliczni majtkowie napadli na statek i potłukli go w kawałki. Taki był los pierwszego i najstarszego okrętu parowego, wynalazku Pepina.

I tak przeszło całe stulecie (o wynalazku zapomniano), aż dopiero wynalazek, jeśli można się tak wyrazić, nanowo wynaleziono w r. 1807. Czyż mógłby się wówczas zdarzyć taki wypadek, gdyby istniało coś podobnego do dzisiejszej prasy? Albo czy mógłby ktoś zaprzeczać prawa autorstwa genialnemu Resslerowi, gdyby około roku 1850 istniało już prawdziwe dziennikarstwo?

Wynalazek prof. Röntgena, który od dawna napełnia świat cały sławą, na kilka tygodni przed zapoznaniem się z nim szerszego ogółu omawiano na zebraniu fachowców. Pomimo to można powiedzieć, że nikt niem nie wiedział. Dopiero dziennik wiedeński „Die Presse“ komunikatem z dn. 5 czerwca 1896 r. ogłosił go światu i odtąd dopiero wynalazek stał się ogólnie znanym. I nie tylko laicy, ale nawet świat uczony dowiedział się o tej wielkiej nowinie z dzienników.

I słusznie można by powiedzieć, iż jak dawniej w kodeksie cywilnym powagą cieszyło się zdanie: „Quod non est in actis, non est in mundo“, dziś powiedzieć można: o czym nie doniesie prasa, to zgoła nie istnieje. Jednak prasa codzienna, której zasadniczą cechą jest aktualność, połączona z szybkością informacji z natury rzeczy posiada pewne niedomagania, a to skutkiem tego, iż ocena faktów i myśli, połączona z szybkością sądu i krytyki, nie może być



wyczerpująca. Można też mniemać, iż niektórzy dziennikarze dają przez swe niewczesne sądy do poznania, że chodzi im o wypełnienie numeru, bo nie mają nowości, piszą więc cokolwiek, by wyśmiać ciekawość czytelnika. Dlatego uzupełnieniem i koroną prasy codziennej jest doborowa prasa miesięczna i tygodniowa, gdyż ta będąc w lepszych warunkach, może skrupulatniej i głębiej badać i roztrząsać. Hatin określa zadanie tygodników słowami: „do nich należy pogłębione studjum kwestji politycznych i ekonomicznych i wyższa krytyka literacka.” A bije w oczy fakt, że tylko narody o wysokiej kulturze mają wykwiłtne i doborowe czasopisma tygodniowe.

Te pisma perjodyczne rezygnują z siły przyciągającej możliwie bezpośredniej aktualności i oczywiście skazane są na to, aby urok nowości zastąpić staranną formą i gruntowną treścią. Różnica między książką, a czasopismem polega na tem, że dziennik rozstrzyga jak najszerzej i najrozmaitszy zakres spraw i zagadnień, któremi się zajmuje, podczas gdy książka zgłębia jedną kwestję i tem jest lepsza, im więcej treść jej skupia się około jednego przedmiotu, im więcej ścisłym jest tok myśli. I książka

i czasopismo walczą z sobą rozpaczliwie o palmę pierwszeństwa, a dziś już pokażało się, że dziennik wypiera książkę z dotychczas zajmowanego przez nią stanowiska, krocząc z zupełną pewnością do zwycięstwa. Nawet w nauce ścisłej napotykałyśmy tę samą ekspansję dziennika. I słusznie. Bo czy może dziś ktoś odważyć się na przeczytanie dzieła o dwóch lub czterech tomach? Jeśli więc tak jest, tedy należy pamiętać iż obok szkolnictwa dziennikarstwo przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wychowanie narodu, za jego postęp kulturalny. Zrozumiałem się więc staję, jak ważną rolę odgrywają poważne czasopisma perjodyczne w życiu każdego narodu. Każdemu wzrostowi dziennikarstwa towarzyszyć będzie rozwój i coraz bujniejszy rozkwit oświaty i cywilizacji. Z takim właśnie poglądem na znaczenie i problem prasy dla życia publicznego wyrasta na niwie dziennikarskiej tygodnik „Kultura” by przy współpracy wybitnych sił naukowych dać czytelnikom możliwość zaznajomienia się z wielu poważnymi zagadnieniami naukowymi i społecznymi.

*Stefan Pińkowski.*

## Kryzys Książki

Nie odetchnęliśmy jeszcze po straszliwym koszmarze wojny. Dobitne jej echa tłuką się po międzynarodowych konferencjach reparacyjnych i rozbrojeniowych, zaprzątają uwagę, nietylko świata politycznego ale i gospodarczego, który wylizuje się z ran, zadanych przez ten największy kataklizm dziejowy, nadewszystko jednak najpoważniejsze spustoszenia stwierdzają wszystkie nacje w powojennej moralności i umysłowości pokolenia, które przeżyło wojnę i tego, które dopiero wzrasta.

Kryzysowi ekonomicznemu, który objął wielkie połaci świata, towarzyszy kryzys kulturalny, przewlekły, niepokojący, wyrażający się w zobojętnieniu dla wartości duchowych, a w ciężeniu współczesnego człowieka do przemijających wrażeń zewnętrznych, materialnych.

Pod ciosami wojny padło wiele prawd, dotąd mocnych i krzepiących ludzkość, runęły utrwalone światopoglądy moralne i społeczne, powstały nowe koncepcje życia, pracy, ustroju—upadła jednak i nie

podźwignęła się najżywsza i najcenniejsza dotąd wartość duchowa człowieka—książka.

Jeśli przyjmiemy, że zdemokratyzowaniu się w wieku XX książki jako narzędzi oświaty i wszelkich zdobyczy w dziedzinie nauki i postępie materialnego świata, zawdzięczamy rozwój życia i ulepszenie kulturalne rodzaju ludzkiego—to zmaterializowanie się społeczeństwa i odsunięcie się od książki musimy uznać za najstraszliwszą sukcesję wojny.

Jakie są tego objawy przyczyny? Kryzys książki i księgarstwa dotknął wszystkie niemal kraje powojennej Europy, najbardziej nas interesują - oczywiście - stosunki polskie. Brak zamożności ogólnej, wywołany przesileniem gospodarczym - to czynnik pierwszy. Zubożała inteligencja, pracująca w zawodach wyzwolonych, zubożał stan urzędniczy, gorzej znacznie wynagradzany, niż przed wojną, uszczupleniu uległa warstwa ziemiańska, stanowiąca ongiś typ najlepszego odbiorcy książki, zmniejszyły się zarobki klasy robotniczej. Niewielka liczebnie ale pewna przed wojną



garsi inteligencji czytającej, dzisiaj w trosce o zaspokojenie codziennych potrzeb, boryka się z trudnościami materialnymi i nie może sobie naogół pozwolić na kupno książki. Czasy wojenne wysunęły zastęp nowej „inteligencji”, t. j. ludzi o pewnej zamożności, nie posiadających jednak wyraźniejszych aspiracji umysłowych. Ci ludzie nie czytają książek. Dążność do utrzymania się na powierzchni życia, do zapewnienia sobie i rodzinie, środków egzystencji przetrwała do chwili obecnej, mimo znacznej dla niejednych poprawy sytuacji majątkowej. To sprawia, iż pozorny brak pieniędzy na książkę, pozwala na wydatkowanie ich na rozmaite rozrywki w zamkniętych lokalach i na świeżem powietrzu (kina, kawiarnie, dancing widowiska sportowe). W pewnej mierze — należy przypisać objaw obojętności dla książki względem natury gospodarczej, w dużej jednak — zwrotem w umysłowości powojennej.

Dzisiejszy człowiek nerwowy, zabiegany, wychowany na twardziej i szorstkiej, bezceremonialnej, rzeczywistości ostatnich lat kilkunastu, idzie przez życie w sposób równie bezkompromisowy, kierując się kategoriami prostego egoizmu. Stąd też poszukuje wrażeń silnych, jaskrawych krótkich, uspakajających doraźnie nerwy, a zarazem nie wymagających pracy mózgu. Jazzband, rewja, kino — kolorowe, głośne lub błyskawicznie zmienne efekty — oto kanony żywota powojennego człowieka. Tłumaczy się to łatwo: wojna sprowadziła problem istnienia do dwóch podstawowych zagadnień: życia i śmierci. Człowiek snujący się w chaosie wypadków dziejowych między temi alternatywami, nabrał manjery zubożnienia na wszystko, co nie jest biologicznie pojętem życiem lub śmiercią. Stąd płynie chamstwo człowieka powojennego, smutna pozostałość w myśleniu i sposobie życia, człowieka, który w każdej chwili w sposób gwałtowny mógł rozstać się z życiem.

Zagadnienie poruszone prosi się o całe studjum, dotknęliśmy go zaledwie, aby dorzucić jedno więcej światło do charakterystyki dzisiejszego pokolenia w jego odniesieniu się do książki.

Jest rzeczą zrozumiałą, że księgarze polscy przystosowali się do powojennych gustów publiczności. Można rzec, że cała niemal literatura powojenna zrodzona została pod hasłem popytu. Wydawano to co publiczność lubi i zechce kupić. Zarzut

niewybredności w rodzaju wydawanych książek dotyczy też autorów. Należy wziąć jednak pod uwagę, że rynkiem wydawniczym rządzą te same prawa ekonomiczne, które panują we wszelkich innych dziedzinach produkcji. Księgarz jako producent nie mógł sobie pozwolić na luksus wydawania tylko książek wartościowych, gdyż te zaległyby składy, i nieuchronnie, nastąpiłoby załamanie się przemysłu wydawniczego z wielką szkodą dla stanu rozwoju kultury polskiej. Abstrahując w tej chwili od jakości polskiego rynku księgarskiego, musimy przyznać, że ilościowo przedstawia się znacznie lepiej od przedwojennego. Gdy w latach 1909-1911 produkcja książek wyrażała się liczbą przekraczającą 5 tysięcy druków, to w pierwszym półroczu 1929 spotykamy się z liczbą 4046 druków. Tendencja stałego wzrostu produkcji wydawniczej ujawnia się bardzo wyraźnie\*. W kołach wydawniczych panuje przekonanie, iż w stosunku do zapotrzebowania konsumentów rynek nasz jest przesycony. Ale nie tylko w stosunku do polskich rzesz czytelniczych. Cyfry pouczają iż porównywując wysokość polskiej produkcji wydawniczej z zagraniczną, stosunkowo biorąc, wydajemy trzy razy tyle co Niemcy, pięć razy tyle co Czechosłowacja, siedem razy więcej niż Francja, osiemnaście razy więcej niż Stany Zjednoczone i t. d.

Dowodzi to naszej wielkiej ruchliwości intelektualnej, mówi o wielkich potrzebach naszej elity umysłowej. Zapewne.

Dlaczego więc książka „nie idzie“?

Odpowiedź bardzo prosta: wydajemy wielką ilość książek, ale przekraczającą gospodarczą możność ich nabycia, więc je wydajemy w minimalnych nakładach. Stąd też \* książka polska jest droga. Musi być droga, gdy przeciętny nakład u nas wyraża się cyfrą 3300 egz., a zagranicą biją książki w nakładzie dziesiątek i setek tysięcy.

Zwiększyć czytelnictwo to powiększyć nakład; a zwiększenie nakładu równa się potaniu książki. Wszystko to jest trudne i zawiłe.

Czy wygórowana cena książki jest jedyną przyczyną odstręczającą publiczność od jej kupowania? (Mówimy w tej chwili tylko o publiczności oświeconej i czytającej). Otóż nie — i tu dotykamy zagadnienia jakości powojennego polskiego rynku książkowego.

\*)Przegląd Księgarski Nr. 15 z r. 1929.



Przed wojną kontakt autora z czytelnikami był ścisły. Autor wychowywał swego czytelnika, znał i odczuwał jego potrzeby tworzył dla niego świadomie. Autor umiał potrafić w szerokich rzeszach o właściwe struny, miał wpływ na masy, cieszył się posiadaniem zastępu wielbicieli swego talentu czy geniuszu. Twórca sięgał do dotykanej rzeczywistości zdarzeń i przetapiał ją na dzieło sztuki, porywające aktualnością i prawdą. Czytelnik szukał w nim pokrzepienia i wiary w lepsze jutro.

Po uspokojeniu się burzy wojennej, kiedy życie polskie, zawarte w ramach organizującej i tworzącej się państwowości zaczęło płynąć wartkim biegiem — przed literaturą otwarły się nowe zadania, którym jednak młode pióra nie sprostały.

Współczesne nam pokolenie pisarzy, zwłaszcza młodych i najmłodszych, szuka tematów obcych, podczas gdy rozwój odrodzonego narodu aż się prosi o przekrój żywej współczesności. Poza kilkoma pisarzami odchodzącego pokolenia, którzy dali na progu odrodzenia narodowego kilka tęgich wizyj, reszta niemal bez wyjątku zwróciła się zainteresowaniami do innych zagadnień, sprawa tłumaczeń prosi się o osobny artykuł. Pomijając względy natury społecznej, popelnia się wielki błąd, gdyż darzy się publiczność tematami, które jej nie interesują. A jednak musimy przyznać, że budzi się coraz szerzej zainteresowanie dla spraw polskich, czego dowodem udział na Powszechnej Wystawie Krajowej i t. d. Skoro nie można narazie liczyć na zdemoralizowaną inteligencję, trzeba liczyć się z szerokimi masami, które zdradzają zwrot ku sprawom społecznym i kulturalnym. Wszak w miarę zmniejszania się liczby analfabetów w Polsce, rośnie ilość bibliotek w miastach

i po wsiach. Obliczając prowizorycznie liczbę bibliotek rozmaitego typu na 74,000, z 15 i pół miliona książek w nich zawartych, wypada jedna książka na dwóch mieszkańców Polski. W pewnych kołach obliczają liczbę czytelników w Polsce na 6%, którą należy przyjąć z poważnymi zastrzeżeniami. Gdyby owo 6% odpowiadalo prawdziwemu stanowi rzeczy, to przy 10% czytelników w Anglii, 7,4% w Czechosłowacji, sprawa czytelnictwa u nas przedstawiałaby się zupełnie nienajgorzej.

Rozwijając zatem i rozbudowując szkolnictwo, a tem samem tępić analfabetyzm, pokryć kraj siecią bibliotek przez wprowadzenie w życie ustawy, regulującej sprawę bibliotek gminnych i całokształt oświaty pozaszkolnej—oto środek, które należy zastosować, aby utorować drogę książce do mas.

Osiągnięcie różnicy między podażą książki na rynku, a jej konsumcją nastąpi wówczas, gdy szereg wymienionych wyżej czynników zostanie wprowadzony w życie. Przez usilną propagandę, prowadzoną przez, księgarzy i ludzi pióra, należy wytworzyć atmosferę nabywczą dla książki.

Pisarze muszą zwrócić się do tematów polskich i zainteresować aktualnymi dziełami najszerzą publiczność.

Gdy wzrośnie znaczenie roli książki w poczuciu ogółu, potrafią i zechcą ludzie układać budżet w ten sposób, aby pewną kwotę przeznaczać na książkę, jako nieodzowny czynnik wykształcenia i kulturalnego rozwoju.

Trzeba pracować równocześnie na wielu polach i niczego nie zaniedbać, aby przywrócić książce polskiej należne jej stanowisko.

*Stanisław Pliszczyński.*

## Sądy o Mickiewiczu w poezji Gosławskiego

Gosławski, znany autor „Podola” i popularnej dumki „Gdyby orłem być”, przed powstaniem listopadowym podzielał powszechne uwielbienie społeczeństwa polskiego dla osoby o talencie Mickiewicza. Mimo że między grupą poetów krzemienieckich, w rzędzie których znajduje się Gosławski, a śpiewakami litewskimi z uczelni wileńskiej istniał pewien antagonizm, czar poezji mickiewiczowskiej, jak wspomina dr.

Antoni J. \*) „przełamał odcień zazdrości zawodowej”. Ostatecznie należy ambitnym krzemieńczanom przyznać, że umieli ocenić należycie wielkość swego potężnego rywala. Dla Gosławskiego postać Mickiewicza jest przeciwstawieniem wszelkiej mienoty i pospolitości. W utworze satyrycznym znanym jedynie z odpisu rękopiśmiennego,

\*) Szkice i opowiadania, serja V. Kraków 1887  
Literacka drużyna



p. t. „Ballada i ja” mówi o „tuzinkowych poetach”, że za karę po śmierci „wiecznie się będą rwali równać z Mickiewiczem i zawsze będą wielkiem! — ale tylko niczem”.

Podobna kara ma spotkać złośliwych krytyków — żalów „co to wszystko rozszarpują spienionymi kłami”, a sami nigdy nic nie napiszą:

To ich wiecznie gryźć będzie, to ich  
wiecznie smuć

I śniade gniewem zapalcie  
Że wiecznie przed...ając Mic-  
kiewicza,

Nie mogą mu nic zarzucić.

Atoli najwymowniejszy wyraz hołdu Gosławskiego dla autora „Dziadów” stanowi wiersz, skreślony na wieść o pobycie Mickiewicza we Włoszech. Utwór ten, nie drukowany w wydaniach zbiorowych poezji Gosławskiego, w szczerych, ciepłych słowach pozbawionych cienia niechęci czy antagonizmu, opowiada o czarodziejskim wpływie poezji mistrza na czytelników:

Geniusz, co w swej dłoni dzierży sławę  
światów,

Wysłał Cię, młody Wieszczu, w znak  
świętej opieki,

Abys ziemię weselił i mową Sarmatów,  
Na wszystkie ozwał się wieki.

Przemówiłeś, aliści spłonęła dziewica,  
Westchnął młodzieniec, czulszem nucił  
słowik pieniem,

Kraina, przywalona grobowym kamieniem  
Budzi się, wstaje — zachwyca.

Łza radości zabłysła na rzęsach u matki  
Syn starszy żywą pamięć ostrzy na Twym  
rymie,

Młodszy uczy się mówić po ojcze  
imię,

A córka zbiera Ci kwiatki...

Im większe było uwielbienie poety podolskiego dla Mickiewicza, tam trudniej było mu pogodzić się podczas powstania z tą myślą, że w szeregach, walczących o niepodległość ojczyzny, zabrakło twórcy „Konrada Wallenroda”. Spodziewał się Gosławski, że na pierwszą wieść o wypadkach listopadowych wieszcz litewski porzuci „mirtów i cyprysów kraje”, opuści „ten Rzym, podeptany gnuśną nogą popa” i uda się na teren walki, by zarówno słowem poetyckim, jak i przykładem osobistym zagrzewać serca Polaków. W chwili, rozstrzygającej o losach narodu, nie mogło zabraknąć jego wodza duchowego. Gosławski, który brał czynny udział w organizowaniu powstania na Podolu, a następ-

nie służył w legji litewsko-ruskiej w randze podporucznika, miał w sobie wiele z ducha żołnierskiego: nie „rozumkował” o powinności i nie pozwalał na to innym; nie wdaje się w roztrząsanie warunków pobudek, motywów, widzi dla Mickiewicza jedną tylko drogę powrotu do kraju i jest przeświadczony o tem, że niestawienie się w szeregach byłoby hańbą i zbrodnią.

Wszystkim tym myślom dał Gosławski wyraz w wierszu „Do Adama Mickiewicza, bawiącego w Rzymie podczas wojny narodowej”, który poprzedził mottem, wziętem z zakończenia pieśni wajdeloty z „Konrada Wallenroda”. Wiersz to szczery i ognisty, bezwzględny aż do brutalności — ale bezwzględność tę usprawiedliwiały w znacznej mierze losy powstania. Poruszył Gosławski wszystkie struny, aby przemówić do serca tego, co „umiał ognistemi słowy do serc braci swoich strzelać”, co umiał własne ognie w bratałe piersi przelać”. Z jednej strony widzi poeta podolski śpiącą Europę, co nie jest warta „jednej ułańskiej śpiewki, którą wolna dusza śpiewa”; z drugiej — bohaterską ojczyznę, która „jedna z mieczem w dłoni, z męczeńskim wieńcem na skroni” walczy o znieważoną Ludzkość. Któryż Polak się zaważa? Przykład Bohdana Zaleskiego, który „bagnetem laur zarobił”, winien zachęcić opieszających. Potężna groźba pobrzmiwa w jędrnym, wyrazistym finale.

Zbudzony tej pieśni echem,

Spiesz — dalekie rzucaj Rzymy,

Spiesz — bo jeśli zwyciężymy.

Wstyd będzie bez zasługi polskim

tchnąć oddechem.

Jeśli padniem pod gruzami,

Wieszczul! Wtedy w dniach boleści

Nie wart grobu dzielić z nami,

Kto nie dzielił krwi i cześci!

Pewna szorstkość i bezwzględność tkwiła w naturze Gosławskiego. W dobie powstania wycisnęła ona piętno na stosunku poety do wodza naczelnego sił zbrojnych, Chłopickiego, którego poeta ze względu na okazane początkowo niezdecydowanie uważa za zasługującego na karę stryczka (Mazur na cześć dyktatora, który położył pierwsze zasady upadku narodowej sprawy). Nieinaczej został potraktowany również Mickiewicz co do którego jednak Gosławski mimo wszystko nie wątpił, że apelu usłucha i przybędzie do kraju, gdzie „każdy Wallenrodem”.

Ale losy, jak wiadomo, zrzędziły inaczej. Spóźnione przybycie Mickiewicza



sprawiło, że próba przedostania się do Królestwa spełzała na niczem. Gosławski, który po upadku Zamościa udał się do Galicji, utracił ostatecznie zaufanie do swego dotychczasowego wodza duchowego. Wiedział, że Mickiewicz nie zrezygnował z swej roli wieszczki narodowego i że w twórczości swej dawał nadal wyraz uczuciom patriotycznym. Takie postępowanie nie tylko nie wywołało aprobaty Gosławskiego, lecz przeciwnie wzbudziło w nim gwałtowną reakcję, kazało podejrzewać niedawnego mistrza o obłudę, a to ze względu na jaskrawą sprzeczność między słowem i czynem, której prostolinijna natura poety podolskiego tłumaczyć nie potrafiła i nie chciała. Skłonny był zatem do wydania wyroku stanowczego i bezapelacyjnego. Ale sam był stworzony na żołnierza tylko, nie na wodza, więc utracenie wiary w Mickiewicza było dlań ciężkim ciosem, co jeszcze bardziej zaostrzało jego niechęć i wywoływało niesprawiedliwe napaści. Poglądy obu poetów na sprawę narodową w okresie powstaniowym były biegunowo sprzeczne. Gosławski, który przeżył bolesne chwile oczekiwania na interwencję ludów Europy, zrezygnował ze swych niedawnych marzeń mesjanistycznych. Podejrzliwie oceniał głośne hasła na łamach francuskich, niemieckich i polskich dzienników. Wiadomość o akcji wojennej Ibrahima w Egipcie, która w garści emigrantów wywołała niezasadnione nadzieje, pobudziła Gosławskiego do ironicznym komentarzy. Zdaniem

jego kwestją, która poróżniła synów Izraela, jest pytanie: „jakiego czcić pana, u którego szpony większe, u którego stryczki miększe, którego dłoń wprawniejsza nakładać okowy i kto im nadal będzie odrąbywać głowy”. Drwił z Polaków, dla których wszystko jedno, za kogo się bić: „za Francuza, za Niemca, czy za Ibrahima lub za podobne dzieciństwa”, i którzy gotowi są „szukać Antypodów, by na równi stać z Chrystusem”.

Krytyczny stosunek do ideologii mesjanistycznej w związku z rozczarowaniem do osoby Mickiewicza pobudziły Gosławskiego do napiętnowania pięknych wykrzykników ze strony tych, „co za ludzkość w gazetach umierać gotowi, a spokojnie w domach siedzą”.

Wierszy ci mnóstwo nakleci

Jeden, i drugi, i trzeci,

I dziesiąty poeta; ci zwłaszcza poeci,

Co za Polskę walecznie umierali w rymach,  
Bez rozlewu krwi drogiej po Drezn ch

[i Rzymach.

Ironja, z jaką traktuje Gosławski byłego filomatę i więźnia wileńskiego, charakteryzuje znakomicie atmosferę niechęci i niezyczliwości, jaka otaczała Mickiewicza po powstaniu listopadowym. Za błąd swój, którego sam gorzko żałował, płacić musiał sowicie. Nie przewidzieli napastcy, że całe późniejsze życie Mickiewicza będzie jednym wielkim aktem ofiary dla narodu.

*M. Giergielewicz.*

## Z literackiej teorii poznania

(Próba syntezy).

### MYŚLENIE I ROZUMIENIE.

Nietylko w Europie, ale i w Polsce rozwinęła się tak zwana krytyka słowa. Krytyka, to jest wykazanie przyczyn i skutków z sądenia, doszukuje się w niem zjadliwie minusów, a z radością plusów. Kult żywego słowa posiada obecnie w piśmiennictwie pierwszorzędne znaczenie. Trzeba tylko rozstrzygnąć naglące zagadnienie stosunku krytyka do autora i jego dzieła sztuki, przekreślając dyletanckie terminy „chudych literatów”, jakoby istniały w nauce przedmioty ściśle i odwrotnie.

Przedewszystkiem żyje logika która

stwierdza, że istnieją rozumienie i myślenie w badaniach naukowych. Rozumienie i myślenie są to terminy absolutne, posiadające różne przymioty psychiczne. Matematycy, by osiągnąć takie lub inne założenie, już zreformowanymi wzorami otrzymują je, zato humaniści muszą sobie dopiero stwarzać formuły, przeto głębiej myśleć, „ściślej”, jak niektórzy twierdzą-rozumieć.

Myśl jest kontemplacją ducha, która powstaje przez zjawisko wywołane w wyobraźni dzieła sztuki, rozum, to czysta zasada fizjologiczna człowieka, zależna oczywiście od cech psychicznych i społecz-



nych jak również wychowawczych. Musi być przy myśleniu i rozumieniu bezwzględna swoboda w działaniu, bowiem „Warunkiem swobody jest głębokie, czasem raniące poczucie zależności od wszystkiego, co pragnie życia w swobodzie, — a więc przede wszystkim zależności od siebie. Droga do swobody prowadzi przez skrupulatne zestrojenie porozrzucanych w sobie części świata dopóki nie zostaniemy od stóp do głów wybudowani tym światem, żeby służyć sobie, służyć społeczności.“<sup>1)</sup>

B. Suchodolski stwierdza po Roffensteine (das Problem des psychologischen Verstehens 1926), że od czasów Dithy'a zagadnienie rozumienia stało się centralnym punktem filozofii, psychologii nauk.<sup>2)</sup> Zdaje się że autor nie przejrzał dobrze wieku osiemnastego, bo tam właśnie punkt rozumu (Vernunft Volfa) centralizował się zasadniczo. Ba, propagował go Kant i filozofowie wielkich systemów idealistycznych (Hegel Fichte i Schelling). Szerzej omówili już te sprawy E. Rothacker: Einleitung in die Geisteswissenschaften 1920. Der Geist der historischen Schule. Das Verstehen in den Geisteswissenschaften i J. Wach das Verstehen — Grundzüge einer Geschichte der hermeneutischen Theorie in XIX Jahr 1926 t I-i t. d. Cogito ergo sum — powiedział Kartezjusz myślę, więc jestem, aby rozumieć rzeczy otaczające nas. Myślenie ujmuje całokształt dzieła sztuki w stosunku do samego siebie. Struktura działania podlega kojarzeniu obrazów, myślenie, łączy je w twór obiektywizmu czystych pojęć w dziele sztuki. Psychologiczne podłoże myślenia znajduje się w człowieku, który wyładowuje wszystkie swoje myśli, ażeby zrozumieć dotkrynę pomyślaną i przeistoczyć ją w sposób aktywny działania myśli w tworzeniu.

Zachodzi różnica między myśleniem, a rozumieniem. Myślenie to świat duchowy, rozumienie, to świat psychofizjologiczny. Podobna różnica znajduje się między „Seele” i „Geist” (Rickert: Die Problem der Geschichtsphilosophie wyd. III 1924). Myślenie i rozumienie mają pierwszorzędne znaczenie w literackiej teorii poznania, bowiem uzasadniają i pogłębiają analizę w dziele sztuki na podstawie wzajemnego sto-

sunku. Prof. Klejner mówi, że „Rzeczywistość ludzka ma charakter psychologiczny i tenże charakter musi posiadać jej poznanie”<sup>3)</sup>.

Owa dotkryna uniwersalna mogłaby się rozwijać tylko wśród wysoce uzdolnionych myśleniem i rozumem osobników. Rola twórcza w dobie współczesnej dąży do myślenia, by stworzyć oryginalne dzieło sztuki; chociaż logika współczesna oparta wyłącznie na rozumieniu — zaprzecza owej tezie, jakoby myślenie i rozumienie stanowiły wspólną definicję świata humanistycznego.

## POZNANIE I TEORJA,

Często spotyka się pewne zwroty językowe w logice, jak teoria poznania, które w badaniach naukowych, a szczególnie w metodologii nauk zasługują na rzeczową ocenę. Poznanie, to jest przyswojenie sobie wzrokowego obrazu; w psychologii ów termin nazywamy uwagą bierną. Możemy poznawać od razu kilka przedmiotów, ale będzie to tylko utrwalenie kształtów, kompozycji dzieła sztuki w pamięci. Ale może być jeszcze inne poznanie, mianowicie przemyślane zrozumienie dzieła, poglądów autora i na podstawie tych wytycznych stwarzamy sobie jakieś ustalone zdanie w treści, które nazwalibyśmy teorią. Poznanie powinno być historyczne, socjologiczne, i psychologiczne. „Poznanie historyczne pisze prof. Klejner — byłoby zupełne, gdyby obejmowało wszystkie zmiany, jakie się w rzeczywistości ludzkiej od jej początków dokonały” (4).

Socjologia bada poglądy osobnika w danej grupie społecznej, a psychologia jego charakter, oraz stosunek do samego siebie. Dzieło sztuki jest odzwierciedleniem i poznaniem autora, a jego poglądy w niej zawarte, to teoria doktryn.

Teorią nazywamy poglądy autora w dziele sztuki, oraz uzasadnienia poznawcze, analitycznie ujęte w pewną całość.

„Rozumienie świata humanistycznego — pisze B. Suchodolski jest właściwie zagadnieniem tworzenia pojęć ogólnych w naukach humanistycznych” (5). Właściwie owe teorie stworzył Windelband, poparł je w całym znaczeniu tego słowa Weber w

1) Leon Pomirowski: Doktryna a twórczość rzecz o współczesnej krytyce, prozie i dramacie Warszawa 1928, Str. 8.

2) Dr. Bogdan Suchodolski: Przebudowa nauk humanistycznych; Lwów 1929 Str. 3.

3) J. Klejner Studja z zakresu literatury i filozofii. Warszawa 1925 Str. 163.

4) loc cit, str. 165.

5) Suchodolski: op. eit. str. 23



przyczynku: Die Objektivität sozialwissenschaftlicher und sozialpolitischer Erkenntnis i über Rigene Kategorien der verstehenden Soziologie“.

Pojęcie ogólne zastosowane w treści często nie daje tego, czego pragnie czytelnik. Przeto od autora trzeba przyjąć zasadę poznania motywów, wysuniętych przez pisarza w utworze. Zależy jaka będzie twórczość w zasadzie: bo może być teoria stosowana, również może być metoda empiryczna w dziele twórczym. Różnorodność pojęć często sprowadza teorię samą w sobie do nieprzewidywanych powikłań, wynikających z systemów apriorycznych, wbrew chęciom autora. „Wszystko to razem, dalej twierdzi B. Suchodolski, składa się na zaakcentowanie w teorii poznania elementów idealistycznych, apriorycznych, konstruktywnych, jako zasadniczych wbrew dawniejszym poglądom, w których myśl pojęcia była wytworem biernego obserwowania rzeczywistości i zamieniły w sobie te tylko cechy, które empiryczna różnorodność posiada“ (6).

Oczywiście, że problemy poznania i teorii idą w parze ustosunkowania się co do treści i formy, bo jeżeli coś poznajemy, równocześnie stwarzamy sobie własną teorię. Podobnie postępował u nas Jan Kasprówicz. Jego stosunek do własnego ducha twórczego był bardzo nieprzychylny, to też często widzimy Kasprówicza w dwóch postaciach, jako poetę-człowieka i demonakusiciela.

Wniknięcie w bezpośrednią nagą formę, jest poznaniem dzieła sztuki, jednocześnie budowanie pierwszej struktury teoretycznej. „Czysta forma w sztuce jest więc równoznaczna z idealną konstrukcją. Zaś idealna zdolność konstrukcyjna jest darem wyczuwania tak bezwzględnych konsekwencji treściowych, wyprowadzonych z zapładniającej idei, iżby w rezultacie móc otrzymać jednolity związek tej pierwotnej idei ze wszystkimi jej możliwościami życiowymi“ (7). Są to słuszne założenia, już podobnie twierdzili o teorii i jej poznaniu w dziele Spranger: Lebensform 1922; Th Lessing Prinzipien der Charakterologie 1926; Ulitz Jahrbuch der Charakterologie 1924 i t. d. Systemy ujęte w teorię dają pewną dozę pojęć apriorycznych, stosowanych w dziele.

Poznanie takiej lub innej definicji doprowadzi teorię badań naukowych do samo-

założenia ogólnych pojęć, użytych w dziele sztuki. Pisarz musi tak ustosunkować się do poznania tezy i teorii twórczej, by jego dzieło było zbudowane na gruntowym obiektywnym sądzie. Ten sąd powinien przejść przez szkołę poznania teorii na podstawie zasad indukcji. Teoria poznania i metodologia pojęć jest jedną z najważniejszych problematów w badaniach naukowych.

## ŚWIADOMOŚĆ I PLAN.

Świadomość czegoś, to zmysł krytyczny w literackiej teorii poznania. Plan, to znów kompozycyjne ujęcie treści, a zestawiając razem owe terminy, powiemy, że nastąpił rozwój kultury.

„W najprostszym sformułowaniu koncepcja ta, mająca w sobie wiele z bergsonizmu; powstają w niej pewne wytwory psychiczne i duchowe“ (8).

Wytwory psychiczne, to świadomość dzieła sztuki, pisarz stara się nadać swojej pracy pewne tło danej epoki. Nie występuje wtedy przeciw zasadom socjologicznym okresu, ruchu umysłowego. Plan jego w treści i formie rozwija się z biegiem akcji i czasu. Świadomość i plan zawsze są podkreślone w dramacie. Bohater świadomie działa; z pewnym planem posuwa się naprzód. Historyk literatury może analitycznie badać jakieś dzieło z wielką świadomością o takim lub innym planie. Wytwory duchowe idą w parze z psychicznymi, często zlewają się w jedną całość i tworzą jedność kultury. Jak wygląda ta jedność kultury? Ktoś jest zwolennikiem pewnej gałęzi wiedzy i stara się jej nadać kierunek jednolitości wewnętrznej. Czyni to świadomie i planowo, by podkreślić znaczenie własnego wytworu.

Dzieło sztuki takiego rodzaju jest wyrazicielem epoki, naprzykład „Dzieje literatury polskiej“ są odbiciem pracy narodowej państwa polskiego, a oprócz tego znakomicie charakteryzują kierunki kulturalne. Jedność kultury, to wytyczna w dziele sztuki. Świadomość ją stwarza, plan prowadzi do wyniku; jak zresztą twierdził już Freyer, że założeniem badań tego typu dąży do ujednostajnienia kultury w tworzeniu. Planowość wyraża chęć kojarzenia w dziele sztuki obrazów. Systemy planowości są dwa: **p o z y t y w n e i n e g a t y w n e**. Pozytywne, to krytyka narzucająca komuś

6) loc cit str. 26

7) Pomirowski, str. 7

8) Suchodolski, str. 30.



swój własny plan, swoje kategorie myślenia, negatywne to autor pragnie z czytelnikiem świadomie nad własnym planem polemizować, ale owa polemika ma świadomość i plan w strukturze dzieła sztuki, Karol Irzykowski w pracy „Walka o treść” stwierdza, że „Wogóle patrzenia się na dzieło sztuki gotowe, to znaczy ex post, podnieca myślące głowy do różnych wybryków” 9). Oczywiście, ale tym tylko, którzy bez żadnej świadomości i planu zabierają się do pracy twórczej, bo każę im ambicją, zarozumiałość, a nie nauka i wiedza. „Istota sztuki jest więc bądź co bądź — misterjum” 10).

W świadomości i planowości w literackiej teorii poznania występują jeszcze dwa poważne czynniki: obiektywizm i subiektywizm. Świadomość obiektywna prowadzi pisarza do percepcji twórczej, wszystko stara się krytycznie rozpatrzyć i planowo ze świadomością osądzić. Subiektywizm, to cecha ujemna w badaniach naukowych. Chodzi o podkreślenie świadomości i planowości w dziele sztuki, bowiem: „Jeśli nauka, zamiast tworzyć uproszczone schematy, pragnie wdrzeć się w pełne bogactwo życia, jeśli nie widzi jedyne go celu i jedynej wartości poznania w dotarciu do najogólniejszych praw i pojęć, lecz uznaje za upragniony cel dążeń intelektualnych także przeciwny biegun, wniknięcie w skomplikowaną rozmaitość przejawów indywidualnych — wtedy piętrzą się przed nią coraz nowe trudności, coraz cięższe do przełamania i budzi się niekiedy myśl, czy nie są to usiłowania złudne i bezowocne, czy nie rozciągają się tutaj dziedziny pozanaukowe. Mimo to, nauka dzisiejsza stara się iść z konsekwencją (świadomie i planowo) i rosnącą energią w tym kierunku, przez rezultaty faktyczne, wykazać możliwość takiego poznania i zarazem możliwość tę uzasadnić teoretycznie” 11).

Dlatego tutaj przytoczyłem dłuższą syntezę, prof. Klejnera, by zwrócić uwagę czytelnikowi na tak zwane ujęcie cechy w badaniach naukowych. Świadomość celu i przyczyny zawsze powinna być wysuwana w dziele na pierwsze miejsce, bo jeżeli plan jest już stały, to analiza świadoma celu i przyczyny danego zagadnienia po-

winna być jednolitą. Ferdinand Brunetiére w cennem dziele „L'évolution des genres l'histoire de la litterature” powiada — il-y-a critique et critique: et que si la leur a toujours ete personnelle, ce n'est pas une raison pour que la nôtre le soit, nous, qui ne nous piquons point de faire des vers ou des romans, mais uniquement de l'esthetique ou de l'histoire et d'etablir sur quelque solide fondement une ordre ou une hierarchie parmi les production des poetes et des romanciers” 12). Roman Droz rozstrzyga owe zagadnienie podobnie do Brunetiéra. Przeto definując świadomość i plan w literackiej teorii poznania, trzeba zaznaczyć, iż nie powstanie żadne dzieło sztuki oryginalne, jeżeli owe czynniki nie będą należycie brane pod uwagę, bowiem świadomością można interpretować teksty, a z planem je układać według chronologicznej analizy w badaniach naukowych.

#### ANALIZA i SYNTEZA.

Analizę nazywamy gruntowne i obiektywne wniknięcie w treść i formę dzieła sztuki, synteza jest to wniosek, sąd z poglądów pisarza i jego utworu. Prof. Mann nazywa syntezę historycznym ujęciem większej ilości zjawisk literackich (13). „Gdyby analizować można dzieło w świadomości twórczej — pisze prof. Klejner, badanie zyskałoby od razu pewną i jasną podstawę i rękojmię porządných wyników” (14). Kwestja zasady analitycznej jest ustalona. Badacz tekstu obok metody literackiej, powinien posługiwać się naukami pomocniczymi (psychologją, logiką i socjologją). Całość psychiczną jaką stanowi dzieło w świadomości czytelnika jest ściślej analizie niedostępna (15). Twórca dzieła bada teren literacki, zbiera materiał, grupuje go według daty, treści formy, podkreśla podłoże psychologiczne autora, ocenia wpływy obce, charakteryzuje oryginalność w bohaterach w pojęciu analizy. Zastanawia się nad stosunkiem, jaki istniał między twórcą a twarem, pragnie wniknąć w głębie myśli, o której ma pozytywnie zdecydować, wyciąga syntezę ogólną

9) K. Irzykowski; Walka o treść. — Studja z zakresu literackiej teorii poznania, Warszawa 1929, str. 112

10) Sobeski M. Uzasadnienie metody obiektywnej w estetyce, Poznań, str. 1.

11) Klejner, str. 149.

12) Kridl; Krytyka i krytycy, str. 2.

13) M. Mann; Rozwój syntezy literackiej 1911, str. 1.

14) Klejner, str. 150

15) lok cit. str. 152



i rzuca własny plan monografii, dzieła, rozprawy. Robi to historyk literatury i zarazem krytyk. Zadaniem krytyka literatury-pisze prof. Korbut — jest badanie dziejów rozwoju twórczości pewnego narodu, o ile ona przejawia się w dziełach napisanych (16). Grabowski ujmuje stosunek dzieł do życia i związek między tem, co nazywa się przeżyciem (analizą), a jego wyrazem obiektywnym wytworze. (17)

Analiza musi postępować w ujęciu obiektywnem, bowiem, jak twierdzi prof. Kucharski „Idealem jest oczywiście wymaganie, ażeby dzieło sprawiało „Silne Wrażenie“ ażeby zajęło wyobraźnię czytelnika lub wiedza utrzymała ją w napięciu“ (18).

Twórca pisze swoje dzieło, przeprowadza analitycznie treść pracy, oraz analizuje postępowanie bądź to bohatera w dramacie lub powieści, bądź też założenia naukowe w monografii. Są tutaj konieczne konsekwencje analizy. Osoba, która tworzy dzieło sztuki, staje się przez to samo wyrazicielem myśli danej epoki, świadomie robi ów wyrok literacki, by nadać swojej pracy pewien nowy kierunek działania w kulturze. Kultura jest wykładnikiem epoki, bowiem struktura psychiczna nakładania świadomie rozumienie do wypełniania koncepcji ducha twórczego w pojęciach myślenia pisarza.

Koncepcje humanistyki są doniosłe, pisze B. Suchodolski, bo skoro uważać można, że pojęcia są wytworem specjalnej władzy poznawczej, a ujmują coś, co jest jakąś wieczną niezmienną istotą przedmiotu, którą on niedokładnie sobie realizuje — to zadaniem badacza zjawisk humanistycznych jest odkrywać w przedmiotach ich istoty (19). „Diese System beharrem, mówi Dilthey, während die einzelnen Individuen Selber auf dem Schausplatz des Lebens erscheinen und von demselben wieder abtreten“ (20). Te dwa poglądy na analizę dziecka rzucają światło dostateczne, by czytelnik mógł się zorientować w badaniach naukowych. Obok analizy rozwija się równocześnie tak zwana synteza, znajduje się ona w każdej zgłosce, wyrazie, zdaniu i naturalnie w dziele sztuki, jako ostatecz-

ne ujęcie wywodów pisarza na ten lub inny temat. Między analizą a syntezą istnieje coś pośredniego, jakby faktyczny łącznik, mianowicie: system ujęcia analitycznego, by po badaniu tekstu dojść do syntezy. „Indem so diese Systeme nebencinander der Analisis unterworfen werden können selche Untersuchungen nur in steter Beziehung auf die andere Klasse von Untersuchungen angestellt werden, welche die Gemeinsamkeiten und Verbände innerhalb der geschichtlich-gesellschaftlichen Welt zu ihnen Gegenstände haben (21). Systemem nazwiemy pogląd, a właściwie myśl, która znajduje się między analizą a syntezą. Naprzykład w pedagogice i dyktatyce nauczania jest kilka takich systemów (klasowe nauczanie, heureka, szkoła doświadczalna, system daltoński, szkoła twórcza i t. d.). W literackiej teorii poznania jest również system oparty na gruntownych badaniach tekstów na podstawie logiki i metodologii nauk. Przeto analiza i synteza, oparte na stałym systemie badań literackich są dla pisarza i dzieła sztuki podstawową doktryną samodzielnych rozważań, myśli, poszukiwań, grupując je w koncepcję jednolitości kultury, a przedstawione teorie prowadzą do ciekawych wyników, odnośnie do zagadnienia rozwoju i postępu“ (22).

## PODZIAŁ W HISTORJI LITERATURY.

To zagadnienie należy może do najtrudniejszych w literackiej teorii poznania, bowiem obok czysto zewnętrznych — historycznych metod, wysuwają się problemy metodyczne — psychologiczne, ba przede wszystkim socjologiczne. Tej kwestji poświęcili pióro uczeni zagraniczni i polscy prof. Grabowski Tadeusz, Korbut, Z. Łempicki, B. Suchodolski i Maurycy Mann, Józef Tretiak i in. Prof. Mann pisze, że podział historii literatury, jest to zagadnienie szczególnie ważne z tego względu, że w historii literatury, sprawa podziału jest zarazem sprawą ugrupowania materiału, czyli zjawisk literackich (23). Jak już wyżej wspomniałem, że ów podział należy do historyka literatury i zarazem krytyka, bo pierwszy podaje teorię, drugi analitycznie na podstawie pewnego systemu — definiuje. Jaki jest związek między historykiem literatury a krytykiem podali prof. Klejner,

16) Korbut; Wstęp do literatury, Warszawa str. 7.

17) Grabowski I Wstęp do literatury Lwów 1927, str. 11

18) E. Kucharski; księga pamiątkowa ku czci prof. Dobrzyckiego, Poznań 1928, str. 217.

19) Suchodolski str. 23

20) Dilthey; Eiteilung in die Geisteswissenschaften, Leipzig, str. 20.

21) Dilthey, str. 52.

22) Suchodolski, str. 27.

23) Mann: Zagadnienia podziału w historii literatury, str. 1.



Korbut i Grabowski. Kridl twierdzi, że „zasadą podziału jest sąd, ocena, określenie wartości z jednej i drugiej strony” (24). Słuszne założenie będzie wtedy, jeżeli uznamy historię literatury i krytykę literacką, jako nauki, bo już Michał Grabowski stwierdza, że „Wszędy policzona jest w rząd nauk, krytyka literacka i estetyka” (literatura i krytyka str. 2, Wilno 1840, T. I.) Podział literatury może być różny.

U nas były okresy z punktu widzenia historycznego: średniowieczny (religijny i świecki), złoty wiek (humanizm i reformacja), barokowy (literatura sowizdrzalska i mieszczańska, makaronizm), czasy saskie (obskurantyzm), wiek oświecenia (pseudoklasycyzm), wiek XIX (romantyzm), pozytywistyczny (naturalizm i realizm), Młoda Polska (modernizm, ekspresjonizm, impresjonizm, sztuka dla sztuki), futuryzm krakowski, wreszcie ostatni — walka o nagą formę. Uniwersalnie rzecz biorąc, walory psychologiczne, stylistyczne, społeczne, podział literatury na podstawie tych trzech terminów, wypadłby inaczej dla każdego z osobna.

Byłyby okresy: eposu, liryki, dramatu, powieści poetyckiej, elegji, ody, sielanki, poematu, znalazłyby się podziały prozy opisowej, mówiącej, rozumującej i byłaby powieść historyczna, psychologiczno — obyczajowa, fantastyczna, niemniej rozwinięłyby się treść i forma, tak zwany epigonizm.

Prof. Grabowski uważa że „historja literatury zasługuje na swą historję (podział). Wszakże opracowuje ona swój przedmiot w syntezach, czyli w historycznym ujęciu większej ilości zjawisk literackich i w monografiach, obejmujących niewielkie grupy lub odosobnienie zjawiska” (25). Według prof. Korbuta „Syntezą twórczości poszczególnych pisarzy, z uwzględnieniem lub bez uwzględnienia osobowości centrów, będzie historja literatury” (26), a w szóstym rozdziale podaje krótki podział znany już zdawna (27).

Na szczegółową uwagę zasługuje tutaj praca prof. Manna p. t. „Zagadnienie podziału w historii literatury”. Autor monografii o „Wincentym Polu” stara się nadać nowy kierunek podziału w literaturze powszechnej. Wylicza systemy: Lamprechta, Bornheima, Xenopala i t. d. Według właś-

nie Lamprechta „Epoki kulturalne należy ocenić według elementów, z których się składały” (28), Berheim jest zatem, by każdy historyk umiał brać jakiś system podziału, a skoro już przyjmie, powinien się trzymać go konsekwentnie (29).

Metoda Xenopala głosi, że jednym z głównych obowiązków historyka jest poszukiwanie i ustalenie seryj historycznych, na które składają się szeregi i grupy faktów (30). Prof. Mann, zestawiając pojęcia wyżej wymienionych uczonych o europejskiej sławie, nie daje samodzielnego i zasadniczego motywu podziału w historii literatury i kończy swoje wywody taką definicją: „Któż dzieli na wieki, ten ma także prawo dzielić na pięćdziesięciolecia, a nawet i mniejsze, byleby równe okresy” (31). Wątpię czy twórczość jakakolwiek mogłaby trzymać się owego mechanicznego podziału, a jako przykład weźmy Kontorbergo Tymowskiego. Należał ów pisarz do grupy poetów legjonistów, pisał elegje, sielanki, ody, anakreonty, bajki, wygłaszał mowy masońskie, patriotyczne, był referentem stanu i posłem na sejm, a na emigracji największy obok Mickiewicza propagator ducha narodowego. Wobec różnorodnej jego twórczości od 1810 do 1850 da się ująć w równy matematycznie wiek? Absolutnie nie można dzielić literatury tylko na okresy historyczne bowiem czasem twórczość tego lub owego pisarza wliczała się do trzech okresów (Konopnicka, Reymont, Kasprowicz, a nawet Żeromski).

W dobie dzisiejszej jest nagłaczem zadaniem opracowania monograficznego owego zagadnienia i o ile się nie mylę, przystąpił do pracy nad nim prof. Korbut. Dodać należy, że współczesne prace polonistyczne, szczególnie Uniwersytetu Warszawskiego, Wileńskiego i Poznańskiego idą w tym kierunku. Podział w historii literatury ważny jest ze względu na metodę badań naukowych. Metoda w nauce, to takt w życiu, przeto trzeba ją sprowadzić na właściwe drogi.

Ową drogą są seminarja polonistyczne przy uniwersytetach nad którymi trzymają pieczę Profesorowie humaniści. Przy podziale literatury na epoki, wieki, okresy musi być świadomość i plan oparte na myśleniu i rozumieniu rzeczy, wtedy za po-

24) Kridl, str. 11.

25) loc cit, str. 5

26) op cit, str. 62.

27) tamże, str. 64.

28) Mann str. 3

29) loc cit, str. 2.

30) tamże, str. 3.

31) tamże str: 44



mocą tak zwanego poznania koncepcyj twórczych, powstanie ujednostajniona w badaniach naukowych teoria literacka.

### KRYTYKA I KRYTYCY.

W ostatnich czasach rozwinęła się krytyka literacka po różnych dziennikach, dodatkach literackich i czasopismach naukowych. Ba, na ten temat napisano cały szereg rozpraw, monografij i innych dzieł przelotnych. Zdaje się, że z tej dziedziny wiedzy najwięcej posiadamy przyczynków i prac. Społeczeństwo powojenne rozpolitykowane na prawo i lewo i w tym kierunku pchnęło i krytykę na te same drogi, a jednocześnie wrażliwe zazdrością, pomimo iż często bez żadnego do tego przygotowania naukowego, klei grafoman swoje dzieło. Powstaje krytyka dzieła sztuki, którą pisze kto? — naturalnie krytyk z Bożej łaski. Posiadamy dwie oceny jednej rozprawy literackiej, lecz jakie różne poglądami, oczywiście broń Boże nie naukowymi, a politycznymi, bowiem ci dwaj recenzenci należą do przeciwnych obozów, ze względów materialnych, ale poglądy literackie na to dzieło są zupełnie jednakowe. Cóż począć, kiedy dzienniki do których piszą, są sobie wrogie, i muszą się owe ofiary do nich treścią i formą podporządkować. Pomijając już dzienniki, te same przyczyny krytyki dzieła sztuki znajdziemy w czasopismach lub nawet w większych rozprawach, ba nawet w tomowych dziełach. Dlaczego? Dlatego, bo dzisiaj walka o byt, przedostała się i do krytyki literackiej, ten mocniejszy kto głośniejszy, kto hałaśliwiej gestykuluje piórem i słowem.

A jednak co to jest krytyka literacka? Krytyką literacką nazywamy stosunek obiektywny krytyka do dzieła sztuki. Ów własnie stosunek musi być oparty na świadomym planie oceny wykazania przyczyn i skutków danego zagadnienia. „Krytyka polska, pisał St. Brzozowski, jest zachwaszczona w obecnej chwili przez tyle przesądów i uprzedzeń, że niepodobna mówić o niej w pewnej choćby tylko mierze poważnie, nie wykazawszy jej całkowitej niemal nicości”, (32). Ten stronny sąd autora „Legendy Młodej Polski” jest częściowo słuszny, bo tyle namnożyło się krytyków, że księgarnie nie mogą nastarczyć wydawać nietylko dzieł naukowych, ale wszelkich sensacyjnych naleciałości, ale do rzeczy.

32) Brzozowski St.: Współczesna krytyka polska, str. 1.

Krytyka literacka rozwijała się z rozwojem kultury narodowej.

Przeniosła różne koleje bytu, może najbardziej rozwinęła się u nas w okresach walki klasyków z romantykami, pozytywizmu i Młodej Polski, naturalnie i dzisiaj, nawet bardzo. Postaramy się podać ogólną syntezę współczesnej krytyki, rozpatrując dzieło sztuki. Prof. Kridl doszukuje się nawet krytyki bezpośredniej i popiera poglądy p. Zygmunta Zaleskiego w pracy p. t. „Dzieło i Twórca”. Czy istnieje krytyka bezpośrednia? Zależy w danym wypadku, jak się ustosunkował krytyk do dzieła sztuki, co w niem się dopatruje dobrego, a co złego. Wobec tego, stanowisko krytyka do swojej krytyki powinno być takie, jakie zajął twórca do własnego dzieła. P. Leon Pomirowski nazywa krytykę bezpośrednią, krytyką normalną, twierdząc, że „W twórczości nie odgrywa żadnej roli gotowa świadomość danej rzeczywistości, ale proces uświadamiania sobie rzeczywistości nowych” (33). Opiera p. Pomirowski poglądy krytyka na genezie artystycznej dzieła sztuki. „Artysta dąży wtedy do uświadamiania sobie albo genezy albo ostatecznych konsekwencyj tej rzeczywistości, na której wsparł się świadomością dotychczasowych przeżyć” (34). Przeżycia świadomości rzeczywistej krytyka do dzieła sztuki, to głębokie i analityczne wniknięcie w tezy twórcze pisarza, w jego koncepcje artystyczne, psychologiczne, społeczne, a przedewszystkiem duchowe.

Krytykę literacką można jednocześnie nazwać przedmiotem badań naukowych, „czyli przedmiotem wiedzy o literaturze, i zawartością tekstów, jako odrębnej sfery rzeczywistości ludzkiej” (35).

Według prof. Korbuta, „przedmiotem badań literatury może być tylko literatura okresów skończonych i twórczość pisarzy zmarłych.

Krytyk literacki nie potrzebuje się posługiwać metodą naukową, jego rzeczą bowiem nie jest analiza obiektywna dzieła, lecz wypowiedzanie sądu o niem, jedynem zaś kryterjum, które pozwala mu sąd wypowiedzieć i któremu bezwzględnie ufa, jest wrażenie, impresja” (36).

Owo założenie prof. Korbuta jest z gruntu mylne. Właśnie, by krytyk nie skrzywdził dzieła, co się często zdarza, muszą

33) Pomirowski, str. 43.

34) loc cit str. 42—43.

35) Klejner, str. 171.

36) Korbut, str. 71.



jego wywody, oceny być oparte na gruntownej, obiektywnej analizie, wniknięciu myślowo i świadomie w intencje autora, pisarza twórcy i jego dzieła sztuki. Przede wszystkim stosunek rzeczywistości i trzeźwości umysłu krytyka do dzieła, może dać kulturze wielkie usługi; bowiem krytyka jest moralną oceną kultury.

W następnych rozważaniach będę się starał wykazać obiektywizm i subiektywizm w badaniach naukowych, jak również względnie naglące zagadnienie dedukcji indukcji

w literackiej teorii poznania. Żle dzisiaj pojmowany uniwersalizm spacza w nauce poglądy filozoficzne i estetyczne. Właściwie trudno np. współczesnej literaturze polskiej znaleźć jakiegokolwiek kierunku naukowego powtarza się rzeczy dawne, stare, nie mające żadnej wartości umysłowej. Może nie jednego czytelnika zdziwi moje milczenie o niektórych krytykach i filozofach zagranicznych. Zrobiłem to celowo by w następnych artykułach podkreślić ich znaczenie w badaniach naukowych.

*Paweł Krzowski*

## O polski system wychowawczy

Feliks Przyjemski, autor książki p. t. „O polski system wychowawczy“ (Kraków, 1930), należy unas do nielicznych pedagogów na wyższym stanowisku, którzy wyróżniają się swoją chlubną działalnością. W swej książce, Przyjemski staje się za prawdę wychowawcą wychowawców. Pomimo czynności służbowych, znalazł jeszcze dostatecznie czasu, by teoretycznie wypracować swój ideał wychowawczy. Uważał to snadź za swój obowiązek. A jak znakomicie wywiązał się ze swego zadania! Ile książek przeczytał z rozmaitych dziedzin wiedzy, jak sumiennie i starannie zgłębił swój przedmiot, nim przystąpił do napisania niedużej rozprawki! Iluż przemyśleń jest ona owocem! Oto nietylko książka ale czyn wysoce obywatelski.

Istotnie, tylko należyte i gruntowne opracowanie teoretyczne podstaw postępowania, wprowadza to ostatnie na właściwe tory, nadaje mu określony kierunek. W swym „polskim systemie wychowawczym“ Przyjemski uwzględnia wyniki psychologii, biologii, eugeniki, socjologii, historii — i tak oparłszy się na danych naukowych, syntetyzuje wyniki, o ile chodzi o ich zastosowanie do wychowania człowieka, w danym wypadku polskiego obywatela.

O odrębny polski system wychowawczy wołali: Szczepanowski, W. Lutosławski, Balicki, Pannenkowa, Pigoń, Łopuszański, Zarzecki, Pręgowski i inni. Autor przyłącza się z zapalem do tego szeregu — i jest jednym z pierwszych, który rozpoczyna świadomie, systematycznie budowę tego dzieła. Uzasadnia przekonująco, dlaczego właściwie jest nam potrzebny polski system wychowawczy, nadto na-

der ciekawie, dla wielu może w sposób rewelacyjny pisze o ideałach polskim, który w gruncie rzeczy przyjmują — acz nieświadomie — wszystkie inne nagrody. Bo też praca Przyjemskiego nie jest pisana tylko dla zawodowych pedagogów, zawodowych wychowawców; będzie ona interesująca dla każdego inteligentnego Polaka. —

Budowa dziełka Przyjemskiego jest nader przejrzysta. Składa się ona z trzech części. W pierwszej, wstępnej omówiona jest konieczność opracowania polskiego systemu wychowawczego. To, co autor mówi tutaj o własnościach cielesnych i duchowych polskiego człowieka, można uważać za przyczynek do psychologii narodu polskiego. (Znajdujemy nadto w całej książce rozsiarne cenne uwagi, dotyczące tego przedmiotu). Autor „przeczuwa zarzut, że gromadzi wiele cieniów, które jeśli są, niejprzedstawiają się tak groźnie, jak je maluje. Poglądy swoje opiera nietylko na długoletnich własnych spostrzeżeniach, doświadczeniach, ale i na obfitych źródłach, dotyczących omawianego przedmiotu. Współczesna rzeczywistość polska — mówi autor — aż nadto potwierdza słuszność jego stanowiska. Okoliczność, że u wielu innych narodów nie jest lepiej, a często nawet gorzej, niż u nas... nie jest żadną pociechą. Przeto w imię dobra nas wszystkich, zarówno żyjących, jak i potomnych, w imię dobra ludzkości, której pragniemy być użytecznymi członkami, powinniśmy dążyć do tego, aby stać się „wzorem innym, sobie samym chlubą“.

Autor ma rację. Okazuje się też istotnym patriotą, mówiąc prawdę w twarz



narodowi, wskazując na jego wady i słabe strony, właśnie ze względu na troskę o tężyznę narodu. Wszakże w jednym miejscu swej pracy, podkreśla wyższość ducha polskiego i jego ideału, w porównaniu z ideałami innych narodów europejskich. Wogóle cechuje go zrównoważenie myśli, sąd wytrawny i dojrzały. Czytelnik czuje, że tu przemawia człowiek polski, szczerze, który narodowi swemu nie schlebia, ale też znajduje odpowiednie i właściwe wyrazy, dodając mu otuchy w jego pochodzie dziejowym.

W drugiej, głównej części pracy, autor podaje zarys polskiego systemu wychowawczego. Przytacza słowa z Ustawy Komisji Edukacyjnej oraz z „Chowanny” Trentowskiego, które dobitnie określają, co powinno być celem polskiego wychowania. Omawiając czynniki wychowujące, winniśmy przytoczyć następującą świętą uwagę autora: „Doszedłem do wniosku, że wartość szkoły zależy nietyle od programu, urządzeń; podręczników itp., ile od jej kierownika, a zwłaszcza nauczyciela. Dobry nauczyciel-wychowawca wyrówna i braki programu i niedostateczność urządzeń i wadliwość podręczników. Przeto za sedno zagadnienia szkolnego uważam odpowiednie wychowanie wychowawców” (str. 32). By osiągnąć cel wychowania polskiego, Przyjemski zastanawia się nad „zabiegami wychowawczymi”, nad środkami, prowadzącymi do tego celu. Omówione są tedy: kultura cielesna, temperament, władze duchowe (zwracamy szczególną uwagę na to, co się tutaj mówi o wyłącznym rozczytywaniu się młodzieży w bezwartościowej belletrystyce i o potrzebie nauki życia i kultury polskiej w szkole średniej, o niezdrowej strawie dziennikarskiej, jaką pochłania młodzież itd. Polskie właściwości duchowe (zalety i wady), religia, moralność, ludzkość, ojczyzna (rozumne uwagi o stosunku do innych wyznań i narodowości w Polsce i o braku zmysłu państwowego), otoczenie, osoba wychowanka. W ostatnim podrozdziale czytamy: „Trzeba koniecznie kierować młodzież do szkół zawodowych, które należy zrównać w prawach ze szkołami ogólnokształcącymi, w społeczeństwie zaś szerzyć pogląd, że zawód kupca, rzemieślnika, przemysłowca nie jest niczem gorszym od zawodu urzędnika, księdza, nauczyciela, a pod względem materialnym bez porównania lepszy. Wykazujemy, że upośledzenie stanu średniego odbiło się szkodliwie na naszych

dziejach i naszym charakterze narodowym” (str. 78). Godne uwagi jest życzenie autora, „by powstawały kursa wychowawcze, zwłaszcza dla matek, sług i nianiek”. Kończy autor drugą część swej pracy i powtarza za Mickiewiczem, że „naród, choćby zbudował najsilniejsze państwo, zmaronieje, jeśli nie zbuduje człowieka”.

Dawszy w II części swej pracy zarys polskiego systemu wychowawczego, oparł się tutaj na pierwiastku narodowym. W ostatniej, zamykającej całość pracy, części, autor stara się o sformułowanie wogóle ideału polskiego w sposób porównawczy, w zestawieniu z dążeniami innych narodów. Znajdujemy tutaj trafną charakterystykę ideału polskiego. Autor pisze: Przyszła wielka burza dziejowa, „wojna ludów”, o którą modlił się w „Księgach Pielgrzymstwa” Mickiewicz. Popłynęła znów strumieniem krew polska, zasłynął bohaterstwem w walce o niepodległość Polski żołnierz w legjonach Piłsudskiego. Gdy zaś na rozwalonych gruzach powojennych zabrano się do budowy nowego porządku światowego, zaczęły padać hasła, które już padały w okresie rewolucji francuskiej i wiosny ludów, a pod którymi miano teraz wznosić nową budowę: wolność, braterstwo i samoustanowienie narodów, sprawiedliwość i prawo przed siłą, powszechne bezpieczeństwo i rozbrojenie, plebicysty, prawa dla mniejszości, ustrój republikański, Liga Narodów, stany zjednoczone Europy („Paneuropa”), moralna odbudowa człowieka itp. Przecieramy zdumione oczy. Wszak to przeważnie nasze polskie hasła, nietylko rozlegające się po przestrzeni polskich dziejów, lecz, co ważniejsze, wcielane w życie od zarania naszego bytu. Więc aż tyle wieków ciężkich doświadczeń musiała przejść ludzkość, tak wielkie morze krwi musiała wylać, aby u progu w. XX [rzyjąc te prawdy za swoje, które z wielu stron (nierzadko i swoich) piętnowano, jako objawy „polskiej anarchji!”

Autor, pisząc pracę, zdawał sobie sprawę, że „książka o polskim wychowaniu stanie się dziełem nie jednego człowieka, którego siły są za słabe do sprostanania tak wielkiemu zadaniu, lecz wszystkich tych, którzy prawidłowe wychowanie Polaka leżą tak samo gorąco, jak i jemu, na sercu”.

St. B.



## DZIAŁ RECENZYJ

Mieczysław Piszczkowski, „Józef Weysenhoff. Poeta przyrody.“

(Lwów. Wydawnictwo Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, 1930 r., str. 114.  
Praca zakończona bardzo szczupłym indeksem osobowym),

Bezspornie Piszczkowski zorientował się w twórczości Weysenhoffa, ale nie wniknął syntetycznie w dzieło sztuki pisarza. Weysenhoff, jako powieściopisarz, zajmuje poważne miejsce w współczesnej literaturze polskiej, nawet europejskiej, i został nagrodzony za twórczą narodową pracę. Powiedziałem wyżej, że rozprawa Piszczkowskiego nie jest pracą naukową, autor ujął ją w formie pewnego sprawozdania chronologicznego lub informacji przeciętnego literata i inteligenta, że taki pisarz w Polsce istnieje. Już w uwagach wstępnych bagatelizuje Weysenhoffa, jako powieściopisarza, publicystę i krytyka, bo rzucone zdania, mające być argumentami, nie są umotywowane naukowo, współczesne nauki tego nie znoszą. Dalej Piszczkowski nie odróżnia badacza od działacza i często miesza te dwa pojęcia tak różne w kulturze. Np. pisze młody polonista, że „Dla badacza specjalisty natura jest wcale innym kompleksem przedmiotów i procesów, niż dla poety czy malarza, którzy zajmują wobec niej inne stanowisko” (str. 8), a nieco niżej stwierdza tenże „iż uczoney rozporządza materialem doświadczeń umiejętności, artysta polega najczęściej tylko na własnych poczuciach i wrażeniach” (str. 8).

Przedewszystkiem uczoney nie jest działaczem, a tylko badaczem, a dla odróżnienia owych terminów posyłam autora do znakomitej rozprawy prof. Bujaka p. tyt. „Badacz, a działacz”, umieszczonej w XI tomie „Nauki Polskiej”, oraz do prac prof. Z. Łempickiego lub Dr. B. Suchodolskiego. Poza tem poglądy Piszczkowskiego na badania naukowe w humanistyce nie są oryginalne, mało obmyślane, oparte na cudzych dorywczych zdaniach. Piszczkowski dzieli pracę o Weysenhoffie na kilka rozdziałów, np. jak już zaznaczyłem na uwagi wstępne, dalej „krajobrazy polskie”, drugi

rozdział poświęca pejzażom obcym w twórczości autora „Jana bez Ziemi”, w trzecim metodę charakterystyki zwierząt, w czwartym poświęca ludziom wiejskim, piąty ekspresji stylistycznej, szósty ewolucji i syntezie motywu w twórczości Weysenhoffa.

Całość pracy Piszczkowskiego nie ma tego syntetycznego ujęcia, jak również historycznego zastosowania przyrody w literaturze. Nie Kochanowski „Wsi spokojna, wsi wesoła”, wpłynął na pierwiastek ludowy Weysenhoffa, a właśnie Książnin „Wsi spokojna, wsi wesoła, ciebie śpiewać kto podola” (Sielanka „Zosiny”). Naturalizm Zoli, Reymonta, nawet Żeromskiego w dużej mierze wpłynął na ustosunkowanie się Weysenhoffa do natury, do przyrody.

Słabe przygotowanie naukowe Piszczkowskiego z tej dziedziny wiedzy uniemożliwiło mu wykonanie tak znakomitego zamiaru. Bibliografja już wskazuje na zlekceważenie pracy. Rozprawa Piszczkowskiego ma jednak i zalety. Przedewszystkiem styl jest bardzo dobry, dalej może być bodźcem do dalszych badań nad twórczością Weysenhoffa, który na to w zupełności zasługuje i oczywiście zajmie pozycję w Bibliografji, jako nowa rozprawa o Weysenhoffie. Lecz ten błąd nie tylko popełnił p. Piszczkowski, ale Suchodolski („Goszczyński”), Mordkowiec („O Wandzie”), Jurgielewicz-Drozdowiec („Technika powieści Żeromskiego”), są to prace seminaryjne, które z różnych względów profesorowie ocenili do druku, ale ta opinja jeszcze nie wystarczy, bo lepiej, jak twierdzi prof. Bruchnalski, napisać krótki artykuł, ale dobry, przynoszący nauce coś nowego, niż nic niewartą monografię. To też na tem miejscu życzę autorowi rozprawy o Weysenhoffie owocniejszych wyników z badań naukowych, które wniosłyby coś nieznanego jeszcze kulturze polskiej.

P. K.

Adres Redakcji: Al. Jerozolimskie 79.

Adres Administracji: Żelazna 50, tel. 340-29-

Prenumerata kw. zł. 6, półrocz. zł. 12, rocz. 24 zagranice kw. zł. 8 półrocz. zł. 16 rocz. zł. 24.

Redaktor nacz. i odp. PAWEŁ KRZOWSKI

Wydawca KAROL FLESINSKI

Drukarnia „SIŁA” Warszawa, Marszałkowska 71, tel. 334-48.